



### Vivaldi Teuzzone

Lopez, Melanesi, Galou, Mameli, Zanasi  
Le Concert des Nations/Jordi Savall  
Naïve 2011  
Dystrybucja: Universal Music Polska  
Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●●

Przykład godny przeszczepienia na nasz grunt: władze Piemontu, zdając sobie sprawę, jak cenne muzykalia kryje biblioteka uniwersytetu w Turynie, dotują nagranie kolekcji kilkuset manuskryptów Antonia Vivaldiego. Oto już 49. album wydany przez Naïve – opera „Teuzzone“.

Vivaldi napisał to dzieło w czasie pobytu w Mantui, na otwarcie karnawału w roku 1719. „Teuzzone” może nasuwać dzisiejszym słuchaczom skojarzenia z „Turandot” Pucciniego, ponieważ akcja libretta Apostola Zena rozgrywa się w baśniowych Chinach. Zidiana ma ochotę na małżeństwo z następcą tronu, Teuzzone, ale ten kocha tatarską księżniczkę Zelindę. Zidiana skłonna jest podpalić świat, doprowadzić do zgładzenia ukochanego i jego narzeczonej, byle tylko pozbyć się rywalki. Po perturbacjach sprawy kończą się szczęśliwie dla Teuzzone i Zelindy.

Trzy akty muzyki, w której pobrzmiewają tematy z innych utworów Vivaldiego, cechują się wartką narracją i dramatycznymi starciami charakterów. Partie wokalne powierzono świetnym solistom: w roli tytułowej występuje precyzyjny, wrażliwy na niuanse barwy sopran męski Paolo Lopez; jako podstępna Zidiana – mezzosopran Raffaella Milanese o niezwykłym, hermafrodytycznym brzmieniu głosu; jako dobrotliwa Zelinda – kontralt Delphine Galou, brawurą i perfekcją przypominająca Ewę Podleś; jako Egara – kontratenor Antonio Giovannini, brzmący bardziej „żeńsko” niż Milanese. Viva Vivaldi. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Mozart Helene Grimaud

Mojca Erdmann  
Kammerorchester des Bayerischen Rundfunks  
Deutsche Grammophon 2011  
Dystrybucja: Universal  
Interpretacja: ●●○○○  
Realizacja: ●●●○○

Kiedy piękna Helena wydaje nową płytą, rzesza melomanów płci męskiej gna do sklepów, by zobaczyć, jak wyszła na okładce. Jak zwykle, fantastycznie. Szkoda jedynie, że za zniewalającą urodą jeszcze nigdy nie poszła porównywalna jakość wykonania.

Ostatnio Grimaud wzięła na pulpit dwa koncerty Mozarta – nr 19 F-dur KV 459 oraz nr 23 A-dur KV 488. Zrezygnowała z dyrygenta, tłumacząc to chęcią bardziej kameralnego podejścia do dzieła, osiągnięciem ducha bezpośredniego porozumienia między nią a niemieckimi muzykami. Koncerty rozdzieliła arią „Ch'io temer, amato bene” z „Idomeneo”, gdzie powierzyła sobie rolę akompaniarki sopranistki Mojki Erdmann. Wszystko nagrała live w czasie dwóch koncertów w Monachium, w maju i lipcu ubiegłego roku.

Kiedy się słucha tej płyty, najczęściej powraca pytanie: po co? Po co Grimaud bierze się za Mozarta, na którego nie ma pomysłu? Po co gra go trywialnie, jakby były to wprawki dla dziecka sąsiadki? Po co pogrywa sobie z dynamiką, nie myśląc o cennych zmianach barwy fortepianu, który brzmi tu ciągle twardo i surowo? Czemu popis wirtuozowski stał się ważniejszy niż elegancja i wyrafinowanie stylu, które w przypadku Mozarta są warunkiem koniecznym i wystarczającym? Dlaczego pozwoliła, by reżyser nagrał wszystko tak blisko siebie i słuchacza; by zapanował rozgardiasz i brak czytelności proporcji pomiędzy solistką a orkiestrą? Na te pytania Grimaud zapewne znalazłaby zgrabną ripostę, mrugając rzęsami. Ale nie o rzęsy tu chodzi, a o muzykę. ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



### Mozart: Flute & Harp Concerto, Sinfonia Concertante for Winds

Zoon, Belmondo, Navarro, Carbonare, Santana, Allegri  
Orchestra Mozart/Claudio Abbado  
Deutsche Grammophon 2011  
Dystrybucja: Universal  
Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Pisząc koncerty na instrumenty dęte, Mozart czynił to z myślą o najlepszych instrumentalistach tamtych czasów. Wszystkich znał osobiście. Wiedział, jakie mają możliwości i umiał je wykorzystać.

Claudio Abbado musiał się wczuć w intencje wielkiego kompozytora i dobrać muzyków nie tylko pod względem techniki gry, lecz także brzmienia, wycucia stylu i zrozumienia formy. Włoski dyrygent, znany z dobrej ręki do instrumentalistów, i tym razem spał się na medal.

Symfonia koncertująca w tym wykonaniu to kompozycja, w której instrumenty tracą mechaniczne dusze, a zyskują serca wokalistów. Słuchając jej, odnosimy wrażenie, że oto przez nami stoją nie obój, klarnet, fagot i róg, ale Figaro, Zuzanna, Rozyna i Bartolo. Częściowo to zasługa samego Mozarta, który w sobie tylko właściwym stylu z równą łatwością budował kwartety wokalne, co instrumentalne. Reszta to już talent wykonawców wybranych przez Abbado. Ich dialogi, znakomite frazowanie, budowanie kulminacji i odprężenie to czysta poezja. Nerwy odpoczywają, ucho się cieszy, a dusza pragnie więcej. Takiego Mozarta można by słuchać nie z jednej, ale z dziesiątek płyt, nigdy się nie nudząc.

Orkiestra dzielnie towarzyszy solistom; tempa są eleganckie i niezagonione. Jakość nagrania nie zawiedzie średnio wymagającego audiofila, co w tym przypadku jest oceną dosyć wysoką. Szczercze polecam. ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



## Organy Joachima Wagnera w Siedlcach

Wolfgang Zerer (organy)

Dux 2011

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Półtora roku (1744-45) trwała budowa organów – bohatera omawianej tu płyty – przez warsztat Joachima Wagnera z Brandenburgii. Sławny w swoim czasie organmistrz zasłynął z autorskiej innowacji konstrukcyjnej – tzw. podwójnej transmisji, wyrównującej brzmienie rejestrów między manualami.

Powszechnie sądzono, że żaden z tego typu instrumentów nie dotrwał do naszych czasów, aż tu na początku XXI wieku na strychu kościoła w Pruszyńcu koło Siedlec znaleziono zdemontowane organy z „firmową” tabliczką Wagnera. Po starannej konserwacji umieszczono je w siedzibie Biskupa Siedleckiego, w sali, w której będą odbywały się koncerty.

Możliwości odnowionych organów pokazuje ciekawie ułożony recital niemieckiego wirtuoza Wolfganga Zerera.

Instrument Wagnera należy do „kamealnych” wersji organów – brak pedału, dwa manualy, tylko kilka rejestrów. Doskonale się sprawdza w utworach refleksyjnych, spokojnych (jak „Mein junges Leben hat ein Endt” Sweelinka), nastrojowych oraz tych z przeciwnego krańca palety nastrojów – wesołych, tanecznych. Klarowne współbrzmienia (trochę przypominające organy Hammonda) i „ruchliwe” (szybko reagujące) klawiatury pozwalają wykonywać zarówno żywiołowe toccaty (Frobergera, Kerlla, Muffata), jak i skoczne melodie („Andante für eine Walze in eine kleine Orgel” Mozarta).

Zerer znakomicie wykorzystuje zalety instrumentu. Gra z subtelną elegancją, utrzymując dość żwawe tempo i dbając o precyzyjną realizację ozdobników. Zachęca do posłuchania siedleckich organów na żywo – to świetna promocja miasta. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



## Chopin Ronda. Fantazja

Elżbieta Karaś-Krasztel

(fortepian)

(nagr. 1995, 2010)

Dux 2011

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Druga płyta chopinowska sygnowana przez Elżbietę Karaś-Krasztel, a wydana w ostatnich miesiącach przez Dux, zawiera pokłosie dwóch sesji nagraniowych. Obie odbyły się w radiowym studiu S-1, lecz dzieli je piętnaście lat.

W 1995 pianistka zarejestrowała cztery ronda, a po długiej przerwie – Fantazję f-moll op. 49, co w sumie dało prawie godzinny recital.

W pierwszej części króluje styl *brillant*. W odmianie uprawianej przez Fryderyka. Krągła salonowa forma zdołała pomieścić zmienne nastroje (Rondo c-moll op. 1), liryzm i patos (Rondo C-dur op. 73), skrajne emocje, żywiołowość mazura (Rondo F-dur op. 5), zwroty tempa i dynamiki (Rondo Es-dur op. 16). Ten potencjał umiejętnie wydobywa Karaś-Krasztel. Gra z gracją, lecz zarazem z żarem, precyzyjnie realizując wszystkie małe wartości nut i ozdobniki; niuansując dynamikę. W drugiej części recitalu, czyli w Fantazji f-moll, artystka pokazuje prawdziwie romantyczny pazur. Może się tu popisać szeroką jak u Rachmaninowa frazą i iście lisztowską siłą uderzenia. Z drugiej strony, udowadnia wielką wrażliwość na barwę dźwięku i muśnięciami klawiatury ewokuje niemal impresjonistyczne pastelowe współbrzmienia. Nieprzesadne *rubato* i roztropne gospodarowanie długością pauzy to dalsze zalety interpretacji Karaś-Krasztel. W rocznicowym zalewie chopinowskich płyt dokonania tej pianistki należą do tych, które z pełnym przekonaniem można polecić melomanom. ■

Andrzej Milewski



## Bach: Cantatas

Andreas Scholl (kontratenor)

Kammerorchester Basel / Julia Schröder

Decca 2011

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Ta płyta jest podsumowaniem 35 lat spotkań Andreego Scholla z twórczością Bacha. Jako dziewięcioletni chórzysta wykonywał „Pasję św. Jana”. Wtedy ta muzyka docierała do niego nie za pośrednictwem intelektu, lecz emocji. Scholl przeciwstawia dwa niemieckie słowa: *verstehen* (pojmować rozumowo, analitycznie) i *begreifen* (ogarnąć coś intuicyjnie). Kiedyś podziwiał geniusz Bacha, nie potrafiąc tego uzasadnić. Później przyszła paraliżująca refleksja i pytanie: czy jest godny i przygotowany, by śpiewać dzieła Jana Sebastiana. Dzięki Philippe’owi Herreweghe Scholl rozwiął wątpliwości i w 1997 roku nagrał płytę z solowymi ariami altowymi z kantat. Dziś, po wielu nowych doświadczeniach, powraca w tymże repertuarze. Album nagrany dla Dekki zawiera dwie kantaty (BWV 82, 169) w całości oraz arie i recytatywy z trzech innych kantat (BWV 53, 161 i 200).

Wybrane kantaty są poświęcone śmierci – pogodzeniu z nią, oczekiwaniu na kres dnia, rozrachunkowi żywota, wstępowaniu w wiekiustą jasność. Scholl, nie ukrywający swej religijności, przedstawia intymną, ściszoną interpretację. Jego sugestywne aktorstwo wokalne polega na skupieniu nad sensem każdego słowa, nadawaniu znaczenia pauzom, niuansowaniu dynamiki i artykulacji. Najciekawszy, najpełniejszy efekt daje to w arii „Stirb in mir, Welt und alle deine Liebe” (BWV 169). Barwa dolnych dźwięków, długość oddechu, moc głosu Scholla – to, niestety, zmienia się z wiekiem, ale wielkie wzruszenie pozostaje. ■

Hanna i Andrzej Milewscy